

Ze sceny świata



ADAM ASNYK

Ze sceny świata

I

Oto ja, anioł zniszczeń, miecz ująłem w dłonie,
I rzuciłem na ziemię ostry miecz anioła,
I szepnąłem monarchom siedzącym na tronie:
«Czas pokazać! kto więcej krwi wycisnąć zdoła?

Czas pokazać! kto więcej na krwawym zagonie
Położy ofiar ludzkich? kto miasta i siola
Poburzy mściwą ręką? i kto swej koronie
Przysporzy rubin zdjęty z przeciwnika czoła?

Kto to zrobi, ten cały świat mieć będzie w rękę
I będzie go mógł deptać dla swojej zabawy,
A z hekatombry trupów i żyjących jęku

Wzniesie dla siebie pomnik wiekopomnej sławy;
Ludy i monarchowie przyjdą przed tron krwawy
I położą swe głowy na liktorskim pęku».

II

Rzekłem, i usłyszała mnie szalona pycha
Dwóch władców, co ościenne dzierżyli narody,
Každy z nich powstał, mówiąc: «Ludu! pragnę zgody,
Ale sąsiad na twoje bezpieczeństwo czycha;

Czyż mogę patrzeć na to, że on bez przeszkody
Wywyższa się w swej dumie i przyjaźń odpycha?
Honor nasz zagrożony i laur nasz usycha,
Trza go odświeżyć znowu w krwi rycerstwa młodej!

Więc w imię Najwyższego, co nam da zwycięstwo,
Stojąc przy słusznej sprawie, uderzmy na wroga!
Z jego strony jest zdrada, gwałt, krzywoprzysięstwo,

Chęć zaboru, bezprawie, rzezie i pożoga.
W nas jest szlachetna duma i rycerskie męstwo:
Uderzmy, a zwyciężym za zrządzeniem Boga!»

III

I powstał krzyk ogromny u monarszych dworów,
Krzyk najemnych pochlebców, łaknących korzyści,
I rozszedł się po kraju wśród miast, siól i borów,
Wrzawą bezmyślnej dumy, ślepej nienawiści.

Spędzono ludzką trzodę z pastwisk i ugorów,
Zdatnych na rzeź wybrali królewscy artyści,
I stanęły szeregi nowych gladyatorów,
Wołając: «Niechaj słowo monarsze się ziści!»

Przygotowano mordy maszyny żyjące,
Dano znak potajemny i wojsko ruszyło...
Zostały puste domy i zboże stojące,

Placz matek, którym synów z objęć wzięto siłą,
Sąd wojenny na krnąbrnych, psy nocą wyjące,
I widziałem, że wszystko po mej myśli było.

IV

Wstała jutrznia czerwona, oświecając łany,
Na których zebrać miano pierwsze krwawe żniwo,
Przekroczono granice... i rozkaz wydany
Pędzi do boju falę żołnierzy ruchliwą.

Oto walka się wszczyna! i wróg rozespany
Napadnięty zniemacka za broń chwyta żywo
I bagnetami lukę otwiera straszliwą...
Zgiełk i jęki w tej ciżbie krwią ludzką pijanej.

Rozpacz dodaje męstwa, walka jest morderczą,
W śmiertelnym pocałunku pada wróg przy wrogu,
Grzmią działa, tętnią jeźdźcy, stosy zwalisk sterczą,

Każda chata w płomieniach, trup przy każdym progu,
Nareszcie tryumf kończy ucztę ludożerczą,
A zwycięski monarcha dzięki składa Bogu.

V

To był prolog dopiero, a teraz na scenie
Zwycięzca z Bożej łaski posuwa się dalej,
Lud więzi i morduje, wsie i miasta pali
I zrabowanem złotem napycha kieszenie.

Ludzi ma podostatkiem, będą go słuchali,
Będą padać w milczeniu na krwawej arenie,
Może więc zaspokoić pobożne sumienie
I okuć krnąbrny naród obręczą ze stali.

Co za zwycięski pochód! jakie wielkie czyny!
Hymn tryumfu w ślad za nim cały orszak śpiewa,
Co krok: to wyrok śmierci, pożar i ruiny,

A wojsko, jak szarańcza wkoło się rozlewa
Po ziemi, która swoje utraciła syny
I pod nogą najeźdźcy w własnej krwi omdlewa.

VI

Teraz to rzeź za rzezią kroczy już wspaniale,
I stutysięczne armie pośród armat błysku
Zwierają się ze sobą w morderczym uścisku,
Roztrzając się wzajem, jako morskie fale.

Całe gromady giną przy zdobytem dziale,
Całe szwadrony leżą strzaskane w urwisku,
Całe szeregi trupów stoją w pośród ścisku,
I wał żywych przebiega po umarłych wale!

Sztuczne śmierci narzędzia i genialne bronie
Zmiatają całe stosy skrwawionego cielska,
Poszarpanej odzieży, szmat, błota i zielska.

Bezkształtne masy leżą zmieszane po zgonie...
W jedną kałużę splywa krew nieprzyjacielska...
Aż śmierć sama ze wstrętem kryje oczy w dłońce.

VII

Piękne dzieło zniszczenia! cudne wynalazki!
Z nich każdy świata nową epokę otwiera,
I tak, jak za dotknięciem Mojżeszowej laski,
Zarazę i ciemności wkoło rozpościera.

Za nic dziś geniusz wodza, męstwo bohatera,
Za nic dziś Winkelrydów nieśmiertelne blaski:
Bohater niknie w tłumie, cały tłum umiera,
Nie wiedząc, czy monarcha sypie mu oklaski.

Zwycięzcy, zwyciężeni, w jednym wielkim dole
Zarówno bez zwycięstwa, sławy, bez imienia
Spoczywają, a śmierć im zarówno na czole

Pisze: «To są ofiary marne zaślepienia,
Co odegrały smutną gladyatorów rolę!»
Kto tutaj jest zwycięzcą?... Ja anioł zniszczenia.

VIII

Tryumf mój jest zupełny: sta tysięcy trupów
Armatniem mięsem krwawe kreślą krajobrazy,
Miasta stoją podobne do ognistych słupów,
Albo lecą w powietrze rozrzucając głazy.

Głód, nędza, rany pełne zaraźliwych strupów,
I stokroć ohydniejsze ludzkich dusz zarazy:
Szpiegostwo, zdrada, rozbój, chciwe swoich łupów,
Naczelnemu wodzowi stoją na rozkazy.

Zniszczone całe armie i prowincje całe,
I pobity przeciwnik miecz upuszcza z ręki...
Widowisko zarazem wielkie i wspaniałe!

Gnie się pod stopy wroga układny i miękki,
A zwycięzca pokornie składa niebu dzięki
I pod broń powołuje rzesze pozostałe!

IX

Na tem koniec? Nie jeszcze! Naród do ostatka
Czuje się przymuszonym bronić przed ohydą
I gwałtami łupieżcy, a ojczyzna matka
Nie może wydać synów, co zań ginąć idą.

Woli pokryć się cała grobów piramidą,
Woli rozpaczy swojej niebo wziąć za świadka
I paść w gruzy, jak krwawa dziejowa zagadka,
Niż obcego ciemięstwa zostać karyatydą.

Więc pobożny najeźdźca, jak Jeremiasz nowy
Prorokuje upadek rychły Babilonu,
Widzi się powołanym ten wyrok surowy

Dopełnić mieczem wedle starego zakonu;
I wyciąga dłoń krwawą do boskiego tronu
Po namaszczenie dla swej poświęconej głowy.

X

Więc znów snują się dalej krwawych zdarzeń wzory:
Zasadzki, skrytobójstwa, miasta w pień wyrznięte,
Brodzące w krwi potokach znędzniałe upiory,
Przeklinające los swój, a razem przeklęte.

Wszystkie praw i ludzkości zdeptane pozory;
I pustynie zgnilizną na wskrós przesiąknięte,
I świat cały przesytem okropności chory,
I niebios milczące przerażeniem zdjęte.

Tylko motłoch, zwycięstwa spojony blekotem,
Niepomny, że sam klęski i zwycięstwa płaci,
Niepomny na krew ojców, i synów, i braci,

Niepomny, że jest właśnie ginącym Helotem,
Pokrywa scenę mordów swych oklasków grzmotem,
I urągając grobom, ludzką godność traci.

XI

O jakże piękne plony! Na smutnem zwalisku
Wyrasta dzika orgia i szal zapomnienia;
Dla ludów wschodzi ciemna jutrzienka ucisku,
Podeptanie swobody, myśli i sumienia;

Jedność, kupiona drogo na pobojojowisku,
W jedno wielkie więzienie dla wolnych się zmienia;
Pogwałcona moralność mści się, dając w zysku
Ludzkości nowy okres prób i poniżenia.

Znowu gwałt będzie prawem, a świętością siła,
Znowu w ciemnościach pelzać będzie tłum służalczy;
Nie wiedząc, za co ginie, przeciw czemu walczy;

Znowu zgnębiona rzesza będzie się modliła
Do posągu Molocha, w cześci bałwochwalczej...
Stało się tak, jak chciałem: by noc świat pokryła.

XII

Ja jeden tryumfuję, patrząc na tę ziemię
Dyszącą w bólu, we łzach, we krwi i żalobie;
Ja jeden, krwawy rubin w moim dyademie
Umieściłem ku mojej chwale i ozdobie.

Ja jeden, klęsk i nieszczęść sprowadzając brzemię
Na ten ród pełen złości, wiedziałem, co robię,
I wytracając mieczem to przeklęte plemię,
Oparłem mój tron własny na pokoleń grobie.

Dzieło moje skończone. Lecz Bóg w chmurach skryty
Spogląda na dół okiem ojcowskiej litości,
Gotów mi łup odebrać i czyn pracowity

Zniweczyć jednym tchnieniem łaski i miłości...
Rozkazuje. Przekleństwo rzucam Mu w błękity!
I odlatywać muszę w wieczyste ciemności.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/asnyk-ze-sceny-swiata/>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Asnyk, Pisma, tom III, wydanie nowe zupełne, w układzie i z objaśnieniami F. Hoesicka, nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1924.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>).

ISBN 978-83-288-0047-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.